

p. Józef Klos

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolicę: **Jan Faucz**,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 posów pap.
„ Ameryki Póln. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasieński	„ Pertão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szkiełnier	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Błażej Procsner	„ Ivahy.
Karol Gruner	„ Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELLOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Dla zmarłego króla okazują miłość bar. dzo wielką, bodaj że ją tak rozpalają umyślnie, aby wdowa i dzieci przy niej się przygrzały. Zobaczycie jutro... gdyż zwłoki właśnie tu przybywają.

Działo się to we czwartek, w dzień św. Małgorzaty, a dnia następnego w piątek przewiezienie zwłok zapowiedzianem było...

Z rana już miasto całe na ulice wyległo, a Strasz tak się przyodziewał, ażeby go poznać nie było łatwo, wyszedł też z innymi.

W uroczystym milczeniu czekały tłumy. Piękny, jasny dzień czerwcowy oblewał blaskiem wiosennym ten pochód żałobny. Na twarzach wszystkich widać było przejęcie smutkiem, który rodził i żal po królu — i niepewność losów, jakie teraz kraj spotkać miały.

Strasz zdała mógł się przypatrzeć, z gniewem w sercu, jak w żałobnych szatach królowa z dwoma synaczkami wyjechała na spotkanie mar królewskich. Blade jej lice zalewały łzy, ale mgłnie podnosiła głowę i piękne zawsze lice, prawdziwie królewskim majestatem i powagą napiętnowane...

Zwolna zbliżał się wóz żałobny, otoczony dworem, niosącym pochodnie... Królowa, wiódąc synów, z płaczem się rzuciła ku niemu i zawisała nad trumną. Obaj chłopcy za jej przykładem płacząc i szlochając podtrzymywani przez ks. Kota i Ryterskiego, pochylili się nad zwłokami ojca... Nie można już było ich i Sonki oderwać od wozu i z nim razem, o w obliczu tysięcy postępową królowa i dzieci przez miasto...

POWSTANIE LISTOPADOWE W R. 1830.

W Warszawie powstał ożywiony ruch, gdy ogłoszono zawiadomienie rządowe: Cesarz Mikołaj przyjeżdża do Warszawy i będzie się koronował królem polskim!

I rzeczywiście zjechał car do Warszawy i koronował się 24 maja 1829 roku a uczynił to dla tego, ponieważ rozpoczął był wojnę z Turcją i wiedział, że gotuje się przeciwko niemu koalicja Anglii i Austrii, nie chciał więc w takiej chwili zrażać sobie Polaków i postanowił wypełnić wszystkie punkta konstytucyi.

Ale umysły polskie były coraz bardziej rozjarzone, a poważniejsi obywatele widząc co się święci, przewidywali słuszenie: Młodzież niespokojna coraz bardziej się burzy, wyniknie jakie nieszczęście i zagrożony będzie smutny los naszego królestwa!

I tak się stało. Dnia 29 listopada 1830 r. wybuchło zamieszanie w Warszawie, a powstanie wznieciła szkoła podchorążych z porucznikiem Piotrem Wysockim na czele. Główni spiskowi, którzy rozebrali między siebie role, byli: Nabełak, Trzaskowski, Goszczyński, Wysocki, Bronikowski, Ubański, Kobyłański. W piękny księżycowy wieczór dnia tego po godzinie 7-mej dążyło 18 spiskowych z nabitymi karabinami na pałac Belwederski, gdzie mieszkał wielki książę Konstanty i w pobliżu pałacu rozdzielili się na dwa oddziały.

Wielki książę spał w najlepszą, gdy od bramy frontowej rozległ się straszny okrzyk: Śmierć tyranowi! — Zabrzączyły szyby dolnych okien, runęły drzwi gwałtownie wybite i wywalone pięściami, kolbami i karabinami spiskowców, i jak huragan wpadł do pałacu Trzaskowski na czele oddziału młodzieży. Na ten hałas wybiegła służba pałacowa, lecz zaraz pierzchnęła. Tylko przytomny Kucharowski, kamerdyner w. księcia, wpadł do sypialni, wyciągnął go gwałtem z łóżka i

uprowadził do pawilonu jego żony. Gdy tak w ks. Konstanty zdawał się już być bezpieczny, w tej chwili w drzwiach ukazał wiceprezydent Lubowidzki, który biegł, by ostrzedz Konstantego o niebezpieczeństwie. Spiskowcy rzucili się na niego z bagnietami i on, padając, ciałem swoim zawalił im we drzwiach drogę. W tym rozległ się okrzyk: Konstanty zabity! — a na ten zwodniczy głos wybiegli Belwederczycy z pałacu, zabijając po drodze wśród zamieszania generała Gendra.

Wysocki wyprawiwszy spiskowych na Belweder, wszedł do sali wykładowej, dobył szpady i zawołał: Polacy! godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniemy; nadstawmy piersi nasze wrogom! — Na te słowa rozległ się okrzyk: »Do broni!« i 160 kilku młodzieńców, pełnych zapału i niezwykłej odwagi szło miarowym krokiem ku koszarom jazdy rosyjskiej z zuchwałym planem pokonania 3 pułków nieprzyjacielskich. Zbuntowane oddziały polskie rzuciły się teraz na wojsko rosyjskie w. księcia, opanowano arsenał i rozdano broń między lud warszawski.

Powstańcy zajęli pozycje pod arsenałem; w. ks. Konstanty, który wydobył się z ukrycia z pozostałym przy nim wojskiem rosyjskim i jednym pułkiem konnym polskim, stanął naprzód w Alejach, a potem za miastem pod Wierzbem.

Wielka zapanowała radość w Warszawie, gdy przybyły w jej mury wojska polskie, zwłaszcza te, które były przy w. ks. Konstantym i połączyły się z narodem. Tylko dwaj tego wojska generałowie Winc. Krasieński i Kurnałowski zostali na razie przy w. ks. Konstantym.

Tak więc prawie bez żadnego przygotowania rozpoczęło się powstanie r. 1830, a po kraju całym przebiegło jednomyślne zdanie: Nie ma innego wyjścia, tylko musimy złączyć się

z młodzieżą. I otworzył się nowy rząd, a naczelnym wodzem z władzą dyktatora okrzyknęto Józefa Chłopickiego, najzdolniejszego i najzasłużniejszego i powszechnie w narodzie zaufanie wzbudzającego generała.

Lecz tu nastąpił zawód: Chłopicki nie wierzył w skuteczność uzbrojenia całego narodu. Tymczasem sejm uznał powstanie za narodowe, a w kraju rósł powszechny zapał i gotowość do poświęcenia dla sprawy narodowej.

Ale Chłopicki, niezadowolony z tej uchwały i pragnący układów z Petersburgiem, złożył zaraz dyktaturę w ręce sejmu i wielce zdolnego i wsławnego generała Kniaziewiczę, mieszkającego w Dreźnie; lecz Sejm nie chciał się zgadzać i po długim uporze przyjął znów Chłopicki dyktaturę. Sejm otworzył obok dyktatora t. zw. »straż« z 15 członków, która miała obowiązek czuwać nad czynami dyktatora. Tymczasem wszędzie rozbijano wojska rosyjskie, gdzie tylko były. Tłumy szlachty, mieszczan i chłopów szły pod broń. Wracali do szeregów dawni wysłużeni żołnierze. Warszawa wystawiła pułk piechoty i pułk jazdy pod nazwą: Dzieci Warszawskie. Na ratunek ukazał się wspaniały Orzeł Biały z napisem:

Witaj jutrenko swobody,
Za tobą nadziei słońce!

Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza,
Polacy, to wasz orzeł, to ziemia jest wasza.

Biskup krakowski, Skórkowski, wydał gorące patryotyczne odezwy do duchowieństwa, lecz rządy obcych państw nic dla polski nie uczyniły.

Upór Chłopickiego i układy jego z Petersburgiem budziły niezadowolenie i nieufność i na latarniach ukazywały się

VII.

Niepróżne były zabiegi Jana Strasza i jego sojuszników. Sam on zaledwie pogrzeb prze-trwawszy, dowiedział się, że koronacja naznaczona na dzień św. Piotra i Pawła, odłożoną została przez senatorów tu zebranych na dzień św. Jakóba, pobięgi pocichu i tajemnie ściągając wszystkich królowej i biskupowi niechętnych na zjazd zapowiedziany w Opactwie.

Czasu pogrzebu króla umysły wszystkich tak nim i co najpilniejszymi sprawami były zajęte, tak nikt nie przeczuwał i nie domyślał się zuchwałego powołania na zgromadzenie, o którym rada i senatorowie przedniejsi nie wiedzieli wcale, iż najmniejszej wątpliwości nie miano o tem, że koronacyi postanowionej nic nie stanie na przeszkodzie.

Z wielką troskliwością tajono zjazd przed tymi, którzy albo mu zapobiedz lub znaczenie jego wpływem swym zmienić mogli.

Sam Zbigniew biskup, zwykle najlepiej zawiadomiony o wszystkim, co się działo lub gotowało w kraju, był w zupełnej nieświadomości pokątnych knoń swych przeciwników.

Wszystko zdawało się iść po myśli jego. Za życia króla otrzymano zapewnienie i wyboru następcy, Władystaw był na tron wyznaczony. Koronacja stawała się tylko potwierdzeniem tego, co przyobiecane uroczysto zostało...

Jakkolwiek biskup uspokojony był o przyszłość i królowę starał się ubezpieczyć, pozostawiając tyle do obmyślenia spraw, na czas małoletności króla nowego, iż narad na chwilę nie przerwano.

Po całych dniach, często w nocy schodzili się tu przedniejsi senatorowie, roztrząsając kwestyę opieki, wielkorządów, rozdziału władzy, oddania różnych ziem i części kraju w ręce ludzi, którymby zaufać było można.

Biskup Zbigniew znał dobrze przeciwników swoich i ich siły, lecz nie przypuszczał takie-

go zuchwałstwa i rozpasania z ich strony, jakie go czekało.

Pierwszy Wojciech Jastrzębiec ze łzami uskarżający się na synowca, Derstawa, postępowanie jego starał się biskupowi przedstawić, jako bezkrólewem spowodowane i oznajmujące, iż innych bezprawi spodziewać się należało.

Oleśnicki wybrk Derstawa z Rytwian lekceważył, miał on go za jedną z tych spraw domowych, za zajście familijne, któremu zbyt niegodziło się przypisywać znaczenia.

Z tego ubezpieczenia się i ufności w sobie zbudził go nagle wypadek niespodziewany, nie do wiary prawie, oznajmienie, iż znany warchoł i husytów druh, Mikołaj Siostrzeniec Kornicz, niegdyś burgrabia w Będzinie, zjechał mu dobra Sławkowskie.

Oleśnicki, gdy mu oznajmiono o tem, usom swym prawie zawierzyć nie chciał...

Nie ochłonął jeszcze z podziwu i zgrozy, gdy dworzani królowej nadbiegli do niego z prośbą usilną, aby do niej pośpieszał. Sprawa była najmniejszej nie cierpiąca zwłoki.

Przytomny wezwaniu, rodzony brat biskupa, Jan z Oleśnicy, marszałek koronny, który tylko co zamek opuścił i z królową się widział, zapytany, czyby nie wiedział, dlaczego tak go pilno wzywano, nic powiedzieć nie umiał.

Pozostawił królowę czuwającą nad dziećmi, jak zwykle, zaprzęgniętą tysiącem drobnych trosk, które na nią wdowieństwo jej włożyło...

Pomimo żalu Sonka nie miała czasu w łzach się rozpytywać i trawić dnie na narzekaniach. Musiała być czynną sama, chociaż wierzyla w czujność i opiekę Oleśnickiego.

W jej też komnatach zbiegały się nici mnogich sieci, rozciągniętych po całym kraju. Co chwila przyjeżdżali gońce, przychodzili doniesienia, odprawiano postąńców, roznoszących rozkazy.

Działo się to wszystko za wiedzą biskupa, z jego przyzwoleniem, w myśl jego, ale królowa sama obmyślała środki, wyznaczała

kar'ki z napisem: »Precz z Chłopicim, niech żyje dyktator Lelewel«.

Chłopicki dowiedziawszy się, że istnieje przeciwko niemu spis, złożył po raz drugi dyktaturę w ręce sejm, który mianował ks. Michała Radziwiłła naczelnym wodzem.

Na tymże sejmie odczytano słowa cara przywiązane z Petersburga: »Jeżeli naród polski stanie do walki, wtenczas ja okażę, iż jestem królem prawdziwym, zgniotę go, zetrę i pierwszy strzał ze strony Polaków będzie znakiem zniszczenia Polski!« — Na te słowa zagrzmięła cała izba sejmowa wielkim głosem: Wojna, wojna! A obecna dzielna niewiasta, Putocka, wezwała brata swego marszałka temi słowy: »Zaklinam cię, skorzystaj z chwilowego uniesienia, wnieś detronizację, inaczej nie uznaję cię za brata mojego«. I sejm uchwalił detronizację cara Mikołaja. Akt ten opiewa: »Naród polski jest niepodległym i ma prawo temu koronę oddać, kogo godnym jej uzna, po kim z pewnością będzie mógł spodziewać się, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa!«

Sejm ten oddał władzę Rządowi Narodowemu, złożonemu z prezesa księcia Ad. Czartoryskiego, który objął sprawy zagraniczne, i 4 członków Rządu, którymi byli: Winc. Niemojowski, Teof. Morawski (skarb), St. Barzykowski (wojna) i Joch. Lelewel. Wielki ks. Konstanty zgadzał się na wszystko, ale car Mikołaj ani słuchać nie chciał o jakichkolwiek następstwach.

»Rozkazuję, aby powstanie natychmiast się rozbroiło« — pisał szorstko w manifestie do Polaków. I w początku lutego 1831 r. wysłał ogromną armię (120 tys.) pod dowództwem feldmarszałka Dybicza. Na czele polskiej armii (50 tys.) stał imiennie Radziwiłł, a właściwie chłopicki. Pierwsze spotkanie nastąpiło pod Stoczkiem, gdzie generał Dwernicki rozbił zupełnie korpus Geismara (14 lut.). Dnia 17 lutego zajaśniał niezwykłym męstwem i sławą generał Skrzynecki pod Dobrem. Pod Warszawą odniósł polski oręż tak świetne zwycięstwa, że niemi zadziwił świat cały. Były to bitwy pod Wawrem, Białogłką i Grochowem.

Ostatni wynik tych walk bohaterskich był taki, że Rosyanie osłabieni zaprzestali dalszej walki, a Rząd Narodowy polski użył tego czasu na wzmocnienie stanowiska. Inne jeszcze zwycięstwa odniosło polskie wojsko pod Wielkim Dębem, Iganiarui, na Wołyniu, Połolu i na Litwie; pod Wawrem (31 m.) zniósł generał Rybiński prawie zupełnie wojsko Geismara. Sława tych polskich tryumfów szła po całym świecie, tak, że wszystkie państwa europejskie zostały interesowane. Chłopicki, ranny w obie nogi, odjechał do Krakowa, a naczelnym wodzem został

wybrany generał Skrzynecki. Skrzynecki choć dzielny i doskonały wódz podkomendny, na naczelnego wodza nie miał zdolności. Był on chwiejny, nie ufal sobie i tracił drogi czas na układy z zagranicą, czekając jej interwencji, zamiast natychmiast wyzyskać odniesione zwycięstwa i wówczas największą przewagę oręża polskiego. Gdyby był zajął odrazu Siedlce, jak to uczynił generał rosyjski Dybicz, który ten tylko się uratował, nie myśląc już wcale o przeprowadzeniu się przez Wisłę, to ta wojna miałaby pomyślny przebieg i wynik. Niestety, od tego czasu zaczęły się kłeski, i zaczęły się zatargi pomiędzy gen. Skrzyneckim a Rządem Nar. a także w samym sejmie. Wobec przewagi sił wojsk rosyjskich musiały się cofnąć siły polskie. Powołano pospolite ruszenie, lecz nie było ani oficerów, ani uzbrojenia, ani koni. Na Warszawę dążył nowy wódz rosyjski Paszkiewicz. W samej Warszawie wynikały rozruchy, burzliwe zgromadzenia i okropne zajścia. Kilku generałów powieszono na latarniach i — tak wspaniale powstanie upadło!

W rocznicę 29. 11. 30 r.

Złowrogi spokój wisi nad Warszawą,
Piers jej przygniata mgieł fala,
Wydarła wszystko i stargała prawo
Dłoń nienawistna Moskala,

Pokąd będziecie wstyd ten znosić w ciszy?
Wicher pytaniem szeleści,
A pierś ludności nienawiścią dyszy,
Krwawiąc ranami boleści.

Wtem co to? Co to? Poprzez mgły ponure,
Jasne języki pożaru
Migocą skrami i strzelają w górę...
To sygnał — pożar browaru.

— «Niech żyje wolność! Polacy, do bronil!»
Zrywa się hufiec młodzieży,
Gwar, zapal walki, szal i tętent koni,
Chęć zemsty szerzy się, szerzy.

I lud się garnie w podchorążych szyki
I w przyszłość patrzy swą śmieie.
«Do zwycięstw bracia!» Drżą radosne krzyki,
Ale któż stoi na czele?

Ach, zbrakło wodzów, co adwaga płoną,
Nie ma ich, nie ma w tej chwili...
Napróżno młodzi nadstawiali łono
I jak lwy dzielnie się hili.

Po ciężkich walkach znowu nad Warszawą
Zawisła ręka Moskala,
Ach, jeszcze srożej, jeszcze więcej krwawo
Serca i dusze przepala...

PAULA WĘŻYK.

Kolonizacja w Paranie.

Odkał rząd federalny zajął się kolonizacją powstało w Paranie 9 nowych kolonii, a mianowicie: «Ivaby» datuje się od 10. grudnia 1907 r. w municypium Ipyranga i obejmuje 16275 ha, które podzielono na 691 lotę. Kolonia ta (składa) liczy 701 rodzinę, a 3535 osób. Są tam koloniści różnych narodowości jako to: Brazylijanie, Niderlandczycy, Niemcy, Austriacy, Rusini i Polacy. «Tayo w r. 1908; w sierpniu, także w municypium Ipyranga. Jest to mała kolonia, obejmująca tylko 1554 ha; podzielona na 75 lot, a licząca 73 rodziny, 362 osoby, różnych narodowości. «Iraty» od dnia 10. sierpnia 1908 r. w tymże okręgu położona kolonia, w odległości 18 km. od stacyi kolejowej Iraty São Paulo-Rio Grande.

Grunta tej kolonii obejmują 6240 ha, a 286 lot. Osiedliło się tam 238 rodzin, a 1358 osób, przeważnie: Polacy, Rusini, Holendrzy, Włosi i Brazylijanie.

«Itapara», egzystuje od dnia 26. sierp. 1908 r. w municypium Prudentopolis, i obejmuje 7016 ha, a 303 loty. Rodzin jest 346; osób 1455. Są tam przeważnie Polacy z Rosyi i z Austrii. Brazylijanów jest mało.

«Jesusino Marcondes» w czerwcu 1908 r., w okręgu Prudentopolis. Kolonia ta liczy tylko 1480 ha gruntu, t. j. 59 lot; rodzin 67, osób 351. Są tam przeważnie Polacy.

«Senador Correia», również w municypium Prudentopolis w r. 1907, obejmuje 2554 ha gruntu i 103 loty. W r. 1908. darował rząd federalny tej kolonii znaczny kawał gruntu, po lewym brzegu rzeki Ivaby; tak że teraz liczy 11625 ha.

Są tam 434 rodziny, liczące 2172 osoby różnych narodowości jako to: Niemcy, Rusini, Polacy, Hiszpanie i Brazylijanie.

«Vera Guarany» po prawym brzegu rzeki Iguassu; datuje się od dnia 20. stycznia 1909 roku. Grunt obejmuje 17946 1/2 ha t. j. 803 loty. Rodzin jest 838, a osób 4219 prawie sami Polacy i Rusini, a także Niemcy i Włosi.

«Cruz Machado», w municypium Guarapuava jest największą kolonią z nowo założonych i obejmuje 73000 ha, a 2900 lot. Osiedliło się tam 611 rodzin, liczących 2686 osób. Oprócz Polaków, są tam Brazylijanie, Holendrzy, i Francuzi. Osiedliło się tam kilku Niemców, lecz po krótkim pobycie opuścili kolonię.

Najnowszą kolonią jest «Apucarana» przy Ivaby od 1. stycznia 1912 roku, obejmująca 5200 ha t. j. 206 lot. Później mają do tej kolonii dołączyć przy Salto Ubá 20.000 ha, co rokuje na dużą kolonię, gdyż grunta są tam bardzo urodzajne. Obecnie jest tam 155 rodzin, a 764 osób. Ludność tych kolonii liczy 3508 rodzin, a 16.992 osób.

Brazylijanie	liczą 383 rodziny, a 8342 osób
Polacy-Rusini	« 1191 « « 5405 «
Niemcy-Rusini	« 34 « « 156 «
Niemcy	« 121 « « 675 «
Holendrzy	« 39 « « 222 «
Francuzi	« 3 « « 14 «
Włosi	« 5 « « 29 «

Hiszpanie 1 rodzina, 5 osób, i 2 samotnych Syryjczyków. O kolonii Guarany piszą obszerniej że ta kolonia jest tylko o 6 km. od stacyi kolejowej Paulo Frontim oddaloną i obejmuje 17.946 ha, za które policzył rząd federalny po 10\$000 za hektar. Cały obszar zajmują prawie lasy, które czekają na wytrzebieenie. Drzew Herva-Matte, nie brak także. Grunt uprawiony obejmuje 4526 ha, z których 2.450 ha jest obsadzone kukurudzą, 450 ha fasolą, 700 ha żytem obsiane, 300 ha pszenicą, 282 ha obsadzone europejskimi kartoflami, 200 ha hreczką, 62 ha jęczmieniem, 25 ha obsadzone warzywem, 10 ha aiopw, 10 ha czosnykiem, 5 ha cebulą, 8 ha lnem, 15 ha ryżem i 9 ha innymi produktami.

Zyto wydało 1.720.000 l, w cenie 56 tysięcy zysku. Pszenica 30.000 l, 30 tys. wartości. Jęczmień 62.000 l, a 6.200\$000 wartości. Nasienie lniane 2.500 kg 500\$000 wartości. Kartofle 300.000 l, 16 tys. wartości. Hreczka 10.000 l, 5 tys. wart. Cebula 10.000 kg. 2 tys zysku. Czosnyk 100.000 kg. 2 tys. zysku. Herva Mate wynosi 225.000 kg. Na wszystkich nowych koloniach zapowiadają się pomyślne skutki co do przyszłości. Z czasem dostarczą nam koloniści wszelkich produktów, że nie będzie potrzeba z zagranicy sprowadzać. Pomimo dobrych żniw zeszłorocznych był jednakże brak u nas kukurudzy i musiano potrzebną ilość z Argentyny sprowadzić. Byłoby dobrze, gdyby nasi koloniści więcej się zajmowali uprawą kukurudzy, fasoli, mandioki, gdyż te produkta stanowią główne środki spożywcze. Uprawa cebuli jest także korzystną, gdyż sprowadzają ją w znacznej ilości aż z Portugalii. Przed kilku laty była u nas taka obfitość cebuli, że wysyłano ją do Santos i do Rio.

Dług wojny ku zawsze naprawę czyków zamierzają zmienić zabezpieczeniem. Rząd chętnie zastępuje carstw. wniała, carstw, ny Aus się do z równocześnie g nicy al czących Musi sicz — stosunku przez za stwoywo serbsko załawic nastapi ny Alb carstwa deczynność obroniw

Ze świata politycznego

W polityce zagranicznej panuje spokój. Stosunki bałkańskie układają się pomyślnie, a wizyta cesarza niemieckiego w zamku austriackiego następcy tronu w Konopisz i w Wiedniu miała zaświadczyć zgodność Austro-Węgier i Niemiec wobec polityki bałkańskiej. Serbia ustąpiła przed ultimatum Austrii i wycofała swe wojska z Albanii. Czy rząd wiedeński teraz przynajmniej zmieni swą taktykę prowokacyjną wobec państwa serbskiego? Stosunki wewnętrzne w Austrii wyglądają tak smutnie, deficyt wyzierający z budżetu prze-

ludzi, wprawiała w ruch mnogie koła tej maszyny.

Była niezadowolona, a kto wie, jak praca leczy w cierpieniach, jaką im ulgę przynosi, pojmie, że Sonka zamiast się czuć tem obciążoną, lżejszą czuła boleść w sercu...

Pomimo zapewnień, nie uznawała się jeszcze bezpieczną... Donoszono jej codzien o odgrózkach ludzi, których znała nieprzyjaciółmi swemi i biskupa. Drżała, przewidując, że się oni na wszystko ważyć mogą.

Jednym z tych, którzy jej teraz najgorliwiej służyli, był Hincza z Rogowa. Jest w ludzkiej naturze przywiązany do tych, dla których się cierpiało. Hincza oprócz tego zawiadomionym był o oswobodzeniu Strasy i lękał się go dla siebie. Postanowił więc śledzić wszystkie jego kroki...

Natychmiast po pogrzebie zniknął on z Krakowa, zawiadomiwszy tylko królową, iż dla pilnych spraw oddalił się musie. I tak samo jak wyjechał nagle, zjawiał się dnia jednego nazad, pomimo niezwyklej godziny, domagając się, aby go natychmiast do królowej wpuszczono...

Cały jeszcze kurzawą podróżną okryty, z twarzą potem oblaną, stanął przed nią. Postawa jego i pośpiech, z jakim się natrętnie do drzwi dobijał, nastraszły Sonkę.

— Miłościwa pani — rzekł zaledwie się skłoniwszy Hincza. — Wie - li co biskup, albo ktokolwiek o zwolnieniu do Opatowa zjeżdżcie szlachty, która się chce koronacji opierać?

Sonka cofnęła się przestraszona, żegnając się.

— Ani biskup, ani ja, ani nikt o nim nie słyszał!

— Na rany pańskie, — począł Hincza — a toć ledwie czas zabiedz temu, a Bóg wie nawet, czy w porę się co da uczynić. Zjazd w tych dniach niezawodnie. Gromadzą się nań wszyscy nieprzyjaciele biskupa i wasi...

Królowa bez długiego namysłu, gorączko-

w klasnęła na sługi i nie przestając wypytywać Hinczę, wyprawiała dworzanina do biskupa.

— Czyjemże ten zjazd jest dziełem? — zapytała.

— Dość powiedzieć, że Strasz w to rękę umoczył — zawołał Hincza — a z nim co jest najczulszych, wszyscy jadą i biegną. Sprawiono to tak zręcznie, że gdy dadzą znać panom senatorom, jeżeli im oznajmić o tem raczą, już na rozsadzonych koniach nie czas będzie dobiec do Opatowa.

Usłysawszy to królowa, znowu z tym pośpiechem i energią, który ją cechował, uderzyła w ręce.

— Koniuszego mi wołać — krzyknęła do wchodzącego dworzanina — w tej chwili!

— Hincza jeszcze odpowiadał dalej, gdy już koniuszy wchodził na próg komnaty, nawykły do tego, że królowa prędko być usłużoną chciała.

— Wszystkie konie moje, tej godziny nie zwłocznie rozsadzisz po drodze do Opatowa — zawołała.

Koniuszy zaledwie przebaknął coś, koni żałując, gdy Sonka mu przerwała.

— Styszałeś rozkaz, niema wymówki. Odpowiesz za każdą chwilę straconą. Wszystkie konie moje na drogę do Opatowa, a najlepsze zostaną do mojej lekkiej kolebki. Idź spełnić! Wyszedł koniuszy zdziwiony.

Z niecierpliwością oczekiwała Sonka na biskupa, który nadjechał, nie śpiesząc zbytnio, zawsze spokojny i nieubliżający okazał gorączkowego czemkolwiek zajęcia. Cierpiałaby na tem powaga jego.

Wejście królowej szukało w jego twarzy śladów niepokoju, jakiby wiadomość o zjeździe w Opatowie musiała wyrzucić.

— Opiekunie mój, — zawołała żywo — wiecie już o tem, co zamierzają nieprzyjaciele moich dzieci?

Mówiła głosem tak poruszonym i zrozpaczonem, że biskup stanął zdziwiony.

— Miałoby coś nowego się stać, o czem bym ja nie był zawiadomiony? — zapytał.

— Zwołali zjazd do Opatowa i to w tych dniach, aby koronacji przeszkodzić, któż wie? może by wybór Władysława podkopać?

— Kto? — odezwał się biskup nadzwyczaj zdumiony. — Zjazd? bez senatorów? cóż to ma znaczyć i kto go zwołuje?

Królowa dała znak Hinczy, aby wystąpił.

— Mów — rzekła.

Biskup czekał w milczeniu.

Hincza natychmiast rozpoczął swoje opowiadanie, a w miarę jak mówił czoło biskupa się ściągalo.

— Zjazd ten nie będzie miał żadnego znaczenia — rzekł, wystuchawszy.

Królowa tamatała ręce.

— A, opiekunie moich dzieci, ty, któremu je ojciec powierzył! — zawołała. — Uczyniłeś już dla nich i dla mnie wiele, zrób jeszcze tę ofiarę, abys się na tym niebezpiecznym zjeździe znajdował... Inni też senatorowie...

Dumał biskup zasmucony. Spytał Hinczy o termin zjazdu... i zamruczał, że nawet o konie będzie trudno, bo w pośpiesznej podróży z Poznania śmierć na swoje pozamęczał.

Ja już moje rozsadzisz kazałam — odparła drżąc królowa, ręce ciągle załamując. — Ojciec mój, nie opuszczaj nas. Choćby ten zjazd postanowił nic nie mógł, zawsze ośmieli, otwórz do innych wrota, zachwieje tem, co wy z panami senatorami postanowiliście... Wasza przytomność jedna ocali nas może. Nieprzyjaciele nasi już o Bolku mazowieckim mówią, za nic sobie mając przyzwoenie uczynione nieboszczykowi.

Niepokój wycisnął ży królowej, płacząc zbliżyła się do biskupa, całując ręce jego i prosząc go, iż zżalił swemi. W tej chwili wchodził dziesięcioletni jej syn, na którego skinęła...

Przybiegł i on na rozkaz Sonki, choć nie

wiedział przyczyny, dla której miał biskupa błagać, rękę jego do ust podniósł. Zbigniew był poruszony...

— Ponieważ czas jest tak krótki — odezwał się — muszę natychmiast iść naradzić się z bratem i z innymi, a proszę miłości waszej, abyście nie trwożyli się nadaremnie. Walka z warchołami jest równie moja, jak wasza, wypowiedzieli oni i mnie wojnę, zajechawszy Stawków. Będziemy mieli wielu do czynienia, lecz, z pomocą Bożą i ludzi uczciwych, kościółowi wiernych, zwyciężymy.

To mówiąc, rękę podniósł, pobłogosławił królowę i jej syna i szybko się oddalił.

Na biskupstwo zajechawszy, znalazł tam Spytka z Tarnowa, wojewodę sandomierskiego i Jana, brata swojego, którzy go w ganku powitali wiadomością o naznaczonym zjeździe w Opatowie.

Oba oburzeni byli zuchwałstwem tych, co nikogo nie pytając, samowolnie zwołali zgromadzenie, rachując na to, że sami w niem przewodniczyć będą.

Jan Głowacz z Oleśnicy, brat biskupa, gniewny i nadąsany począł od tego, że nikt na ten zjazd jechać nie powinien z poważniejszych ludzi, aby mu nie nadać znaczenia.

Lękceważą oni nas, tembardziej my ich powinniśmy ważyć mało. Niech krzyczą i niech stanowią uchwały, kto ich posłucha?

Nadchodzący na to Wawrzyn z Kalinowy Zaręba, kasztelan sieradzki, miał minę zaspioną mocno, a posłyszawszy, co mówił Głowacz, dodał.

— Pewnie, że nam tam nie jechać. Ja mam wiadomość, iż zjazd jest zasadzką. Mogą senatorów pochwylić i uwięzić. Na wszystko się tacy ludzie ważą.

Biskup słuchał.

— Choćby i było niebezpieczeństwo dla innych, — rzekł — ja go dla mnie nie widzę, a królowa prosi i jechać muszę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

3342 osob
405
156
675
222
14
29
i 2 sa
Guarany
st tylko o
o Frontim
za które
\$000 za
wie lasy,
Drzew
unt upra
ych 2.450
50 ha fa
ha psze-
pejskimi
jęczmie-
wem, 10
ha cebu-
9 ha in-
enie 56
30 tys.
200\$000
500\$000
tys. war-
wart. Ce-
Czosnyk
wa Mate
kich no-
pomyśln-
sem do-
produk-
zagranic-
źniw ze-
u nas
a ilość
y dobrze,
ajmowali
ki, gdyż
dki spo-
przysta, a
ilości aż
ła u nas
o ją do
ego
kój. Sto-
ślnie, a
austria-
w Wie-
Austro-
kańskiej.
yi i wy-
ząd wie-
chawszy
ynienia,
h, koś-
biskupa
Zbigniew
— odez-
dzic się
waszej,
Walka z
za, wy-
chawszy
ynienia,
h, koś-
gostawit
il.
aż tam
erskiego
nku poi-
dzic w
ych, co
li zgro-
m prze-
biskupa,
że nikt
ważniej-
nia.
ich poi-
niech
linowy
asępio-
łowacz,
a mam
ę sena-
tko się
vo dla
widzę,
ipi).

dłożonego świeżo zebranemu parlamentowi, jest tak wielki, że czas jest najwyższy na reorganizację wewnętrzną bez awantur w polityce zagranicznej.

Serbski prezydent o położeniu na balkanie.

BELGRAD. W skupczynie zabrał głos prezydent serbskich ministrów Pasicz. Wygłosił on wyczerpującą mowę o polityce i położeniu zagranicznym. Podniósł doniosłość historyczną minionej wojny przeciw Turcyi, którą po 500 latach panowania odrzucano pod mury Konstantynopola. Niestety pomyślny rozwój rozwiązania sprawy wschodniej zamącała niezgoda wśród sprzymierzeńców bałkańskich. Rząd serbski stał na stanowisku, że zatarg z Bułgarią należało załatwić w drodze pokojowego porozumienia, ale Bułgaria zatraciła miarę zdrowego osądzenia położenia politycznego i usuwała się od pokojowego załatwienia i Pasicz występował przeciw opozycji, która zarzuciła rządowi, że przed postaniem posiłków pod Adrianopol należało postarać się o rewizję traktatu sojuszu bałkańskiego. Zdaniem Pasicza prasa zagraniczna przyczyniła się do zaostrzenia zatargu. Gdyby Serbia była przedwcześnie przystąpiła do aneksji wchodzących w grę obszarów, byłaby utraciła sympatję mocarstw trójporozumienia, a mocarstwa trójprzymierza zażądałyby ukarania Serbii, która znalazłaby się w podobnym położeniu, jak potem Bułgaria. A nawet położenie Serbii byłoby w takim wypadku o wiele gorszem. Tej nocy, w której skupczyna uchwaliła zgodzić się na sąd rozjemczy w Rosyi, nastąpił napad wojsk bułgarskich na armię serbską. Pasicz przedstawił następnie szeroko przebieg wojny z Bułgarią, poczem podziękował Rosyi i jej sojusznikom Francyi i Anglii, a także i Niemcom.

Długich lat pokoju trzeba będzie dla rozwoju kulturalnego i gospodki czego. Serbia jest zawsze gotowa ułatwić wielkim mocarstwom naprawę stosunków w Albanii. Napad Albańczyków wojska serbskie rychło odparły. Rząd zamierzał zaproponować wielkim mocarstwom zmianę granic Albanii ze względu na potrzebę zabezpieczenia trwałego pokoju na granicy. Rząd chciał przytem ponowić zapewnienie, że zastępuje się do rozstrzygnięcia wielkich mocarstw. Mimo, że Serbia kilkakrotnie zapewniała, iż zastępuje się do woli wielkich mocarstw, została zaskoczona ultimatum ze strony Austro-Węgier. Rząd serbski zastosował się do żądań, zawartych w tem ultimatum, ale równocześnie prosił wielkie mocarstwa o stworzenie gwarancji utrzymania porządku na granicy albańskiej. Rząd serbski oczekuje dotychczasowych decyzji wielkich mocarstw.

Musimy bardzo ubolewać — kończył Pasicz — że pomyślnie dyspozycje dla poprawy stosunku sąsiedzkiego są nieustannie maczone przez zajścia. W sprawie nowych granic państwowych doniósł Pasicz, że regulacja granicy serbsko-bułgarskiej jest już prawie zupełnie załatwioną, a regulacja granicy z Czarnogorą nastąpi w najbliższym czasie. Granicę od strony Albanii ustalił w najbliższym czasie mocarstwa. Stosunek do Rumunii jest bardzo serdecznym, zwłaszcza, że istnieje zupełna zgodność interesów. Serbia spełniła obowiązek, obroniwszy wszystko co zdobyła.

Wspólna nota Austrii i Włoch w sprawie albańskiej.

PARYŻ. Dzienniki zapowiadają wspólną notę Austrii i Włoch do Francyi, Niemiec, Anglii i Rosyi. Nota domaga się współdziałania

nia wszystkich państw celem zmuszenia Grecyi do opuszczenia północnego Epiru.

Przymierze turecko-bułgarsko-serbskie.

Według doniesienia „Matina“ można uważać przymierze turecko-bułgarskie za fakt dokonany. Usiłowania toczą się w tym kierunku, aby i Serbię pozyskać dla przymierza. Bułgaria i Turcja rozpoczęły już w tym celu rokowania przedwstępne z rządem serbskim.

Jeszcze niepokój.

Angielskie gazety zaczynają znowu pisać o intrygach ze strony Niemiec, w celu przeszkodzenia interesom Anglii, Francyi i Rosyi na Balkanie. Rosya chce koniecznie zabrać Armenię.

Książę Albanii.

Według informacji z kół dyplomatycznych, książę Wied zostanie w przeciągu 14 dni wybrany księciem Albanii. Zastrzeżenia i warunki księcia Wieda zostały przez mocarstwa uznane i przyjęte.

Podróż króla angielskiego do Austrii.

Wiedeński korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ donosi, że król angielski Jerzy jeszcze w ciągu obecnej jesieni przybędzie na polowanie do dóbr austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Kopniesz.

Wiadomości.

Zatarg pomiędzy ministrami rosyjskimi.

Pomiędzy rosyjskim ministrem oświaty Szczerbowitowem a ministrem spraw wewnętrznych Maklakowem powstał zatarg na tle procesu o mord rytualny w Kijowie. Minister oświaty nie wierzy w mord rytualny i chciał przeprowadzić śledztwo w innym kierunku, minister spraw wewnętrznych zaś jest temu przeciwny.

Nieszczęście kolejowe.

Z Warszawy donoszą, że wskutek zderzenia pociągów z powodu mgły 5 osób zostało zabitych a 33 jest rannych.

Rozwój ekonomiczny w Królestwie Polskiem.

Ks. kanonik Jasiński poświęcił w Kaliszu gmach nowo założonego „Towarzystwa Wzajemnego kredytu“. W innych miastach Królestwa Polskiego powstały w ostatnich czasach liczne podobne spółki, posiadające doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego i świadczące o wznoszącym dobrobycie ludności.

Odniesienie ministra Zaleskiego.

Austriackie biuro korespondencyjne donosi: Cesarz nadał ministrowi skarbu Wacławowi Zaleskiemu stan hrabiowski. Nadanie ministrowi Zaleskiemu hrabostwa wywołuje we wszystkich kółach politycznych wielkie zadowolenie. To niezwykle odznaczenie świadczy wymownie o zaufaniu, jakim

cieszy się minister skarbu u monarchy. W parlamencie wiadomość tę powitano powszechnie z wielkiem zadowoleniem.

Giełda zbożowa we Lwowie.

We Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie nowej giełdy zbożowej. Obecni byli: namiestnik marszałek kraju, prezydent Lwowa, delegat ministerstwa skarbu oraz przedstawiciele izb handlowych z Krakowa, Wiednia, Pragi, i Czerniowiec. Przemawiali Korytowski i Horowic. Lwów i cały handel zbożowy Galicji był bez giełdy (targu) bardzo zależny od Wiednia, na czem gospodarze traciłi.

Nowe źródła nafty.

W Galicji w Jodłowej (powiat pilzneński) pojawiły się ślady ropy naftowej. W ostatnich czasach zwrócono baczną uwagę na powiat skolski, gdzie w gminach Pławie, Pohar, Ławoczne i Koziawa od dawnych lat wycieka ropa naftowa w takiej ilości, że można ją czerpać konewką, a w gminie Orawczyku natrafiono na wosk ziemny. W dawniejszych latach gospodarze tych miejscowości ropy tej używali do oświetlenia w kagankach.

Przytrzymanie wychodźcy austriackiego.

Licznych zapisanych do poboru wojskowego wychodźców austriackich, którzy bez wszelkich dokumentów przez Bucks przekroczyli chcieli granicę szwajcarską a stąd wylegali do Ameryki, przytrzymały pograniczne władze austriackie. W ostatnim czasie wogóle wielu wychodźców przytrzymały w tej okolicy władze austriackie.

Procesy o obchody styczniowe.

POZNAŃ. Przed izbą karną odbył się rozległy proces o urządzenie w Poznaniu obchodu styczniowego względnie o wzięcie udziału w nim. Na ławie oskarżonych zasiadli pp Karol Rzepecki, Kazimierz Otmianowski, dr. Rydlewski, dr. Bol. Broekere i żona jego Zofia, Czesław Kędzierski, Antoni Marweg, adwokat Bernard Chrzanowski, Tadeusz Powidzki, Klara Paczkowska i Aniela Tułodziecka. Oskarżenia zarzuca im podburzanie do gwałtów i wykroczenie przeciwko ustawie o stowarzyszeniach.

Przy rozpoczęciu rozpraw wniósł prokurator o wykluczenie publiczności, do czego trybunał się przychylił. Pozwolono tylko pozostać na sali członkom rodzin oskarżonych. Z licznego audytorium pozostało wobec tego tylko 5 czy 6 osób.

Po kilkogodzinnych rozprawach wniósł prokurator o 3 miesiące więzienia i 150 mk. grzywny dla p. K. Rzepeckiego, również o 3 miesiące dla p. B. Chrzanowskiego, o 1 miesiąc dla p. T. Powidzkiego, o dwa tygodnie dla wszystkich innych z wyjątkiem p. K. Otmianowskiego, dla którego prokurator wniósł o jeden tydzień więzienia.

Sąd ogłosił następujący wyrok: Pan Karol Rzepecki otrzymał pięćset marek grzywny za urządzenie ochodu. Pan Bernard Chrzanowski dwieście marek za udział w obchodzie a trzyseta marek za obrazę komisarza policyjnego Boehmera — razem pięćset marek grzywny; komisarzowi Boehmerowi przysługuje prawo ogłoszenia wyroku w sprawie obrazu w „Dzienniku Poznańskim“, w „Kuryerze Poznańskim“ i w trzech tutejszych pismach niemieckich PP. Powidzkiego i Otmianowskiego uwolniono od winy i kary. Z reszty oskarżonych zasądzono każdego na dwadzieścia marek grzywny. W razie niemożności zapłacenia kery zamienia

się każde pięć marek grzywny na dzień więzienia. Koszta procesu nałożono nazasądzonych.

Zmiany na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z nastaniem półroczna zimowego zajdą na uniwersytecie Jagiellońskim bardzo poważne zmiany w składzie grona profesorskiego na wydziale prawniczym i filozoficznym. Na wydziale prawniczym prawo rzymskie wykładac będzie dotychczasowy sędzia śledczy w Krakowie dr. Rudolf Taubenschlag, prawo karne zaś znany prokurator państwa w Krakowie, dr. Morawski. Wykłady prawa kościelnego obejmie dr. Sachorowski w miejsce ustępującego prof. Brzezińskiego.

Zakaz mówienia po polsku.

Z Jeżewskich Olędrow w powiecie szubińskim donoszą do „Dziennika Bydgoskiego“ o następującym fakcie: Nauczyciele tutejsi wymyślili nowy sposób germanizacji. Oto zakazali dzieciom polskim rozmawiać po polsku, w drodze do szkoły i ze szkoły. Rozdano między dzieci blaszki. Które dziecko odezwie się w drodze po polsku, dostaje taką blaszkę i jest karane.

Profesor Hoetsch — wróg Polaków — powołany do Berlina

BERLIN. Znany wróg Polaków, profesor akademii poznańskiej Hoetsch, powołany został jako nadzwyczajny profesor dla historii ludów i państw wschodnio europejskich na uniwersytet berliński.

Brunświcka lista cywilna.

Sejmowi brunświckiemu przedłożono pod uchwałę projekt w sprawie wyznaczenia renty rocznej nowemu księciu brunświckiemu, który w tych dniach obejmie urzęd, jako też jego następcom. Według ustawy z r. 1832 lista cywilna wynosiła 19 000 talarów w złocie i 218 000 talarów w monetach „konwencyonalnych“. W r. 1873 sumę ostatnią podwyższono o 30 000 talarów. Według wniosku rządu odtąd wypłacaną być ma księciu suma 1.125 322 marek rocznie w ratach miesięcznych, począwszy od 1 listopada b. r.

Żydzi odkupują Palestynę od Turków.

Moskiewscy syoniści otrzymali wiadomość, że przywódcy ruchu syonistycznego, korzystając z kłopotów pieniężnych, w jakich znajduje się Turcja, wznowili rokowania o sprzedaż Palestyny w celu założenia tam państwa żydowskiego.

Z Ameryki Północnej.

(Nowy biskup polski w Ameryce). Po jedenasobnych staraniach Polacy ze stanu Wisconsin uzyskali biskupa polskiego. Jest nim ks. Edward Kozłowski z Bay City, mianowany w miejsce ustępującego ks. Józefa Koudelki biskupem sufraganiem w Milwaukee. Przed 10 laty Polacy wnieśli do Ojca św. Piusa X petycję, opatrzoną podpisami, zbieranymi we wszystkich parafiach polskich i całego kleru polskiego w Stanach Zjednoczonych. Była to pierwsza sprawa amerykańska, przedstawiona nowo obranemu Papieżowi. Ks.

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1370) do dziś dnia

przez X. LIC. CHOIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Potem na znak radości rozległ się huk dział i trąb i pomieścił się z nieustającą radością okrzykami ludu. Potem bojarowie, duchowni i wszyscy stany przez 7 tygodni w Moskwie samej, a przez 3 miesiące w całym kraju składali przysięgi na wierność Wielkiemu hosudarowi Władystawowi.

Cóż czyni Zygmun? Przesyła Żółkiewskiemu rozkaz następujący: „Hetman Żółkiewski ma prowadzić rządy w Moskwie, nie w imieniu Władystawa, ale w imieniu Zygmunta.“ I nie dość synowi pozwolenia na przyjęcie korony cesarstwa rosyjskiego. I nie złałama uporu królewskiego dumna i w innych przypadkach nieraz zbyt zuchwała magnateria! I nie podniosła na ten zgubny dla ojczyzny upór króla rokossu ona szlachta butna, skłonna do burd i korda na sejmach! Wszyscy jakby na rozum porażeni! Wyrażnej łasce Boskiej dla naszej ojczyzny brutalnie się wszyscy oparli! A Władystaw sam, dopiero 14-letni młodzieniaszek, nie mógł ani sprawy dojrzałe osądzić, ani sobą samodzielnie rozporządzać! Jakież nieszczęście, czysta tragika starożytna! Bóg podaje narodowi rękę na wybawienie, a ten naród ją odrzuca, aby wpaść w otchłań nędzy politycznej, jakiej przykładów prawie nie ma w historii!

W sercu zranieni, wobec nieszczęść, co jak szarańcza opadły na nas po rozbiorze, wobec męczeństw i śmierci na polach walki poległych najlepszych Polski synów, wobec tego, co aż do wywłaszczenia, — wyprawia z nami duch Bismarka i hakata, tylko krzyż, na którym na śmierć zrąniony zawieszony jest Chrystus, na trzeci dzień z grobu wskrzeszony, tylko żywa w Chrystusa wiara może nas uchronić od straszliwego, jak błyskawica i grom, przekleństwa na tych, co połączeniu Polski z Rosyją, przeskodzili, — a onym bojarom i arcykapłanom błogoczesnym, co jako postać nieba u otłarzy pańskich ślubowali bratnie połączenie z narodem polskim, chętnie byśmy się rzucili w ramiona i przypadali do kolan z wdzięcznością; całemu narodowi rosyjskiemu, który przysięgał wierność młodziutkiem hosudarowi Władystawowi, chętnie życzymy wszelkich błogostawieństw nieba i darów ziemi.

Jakże młodzież polska, pomna na oną wielką nieśmiertelną dwóch bratnich plemion uroczystość i przysięgę bratniej miłości mogła i może myśleć o powstaniach, w których zabija brat brata zawsze na naszą zagubę, a na wielką radość naszych wrogów! Co za szczęście dla Polski, gdyby wszystkim Polakom ono po wszystkie wieki pamiętne zaprzysiężenie miłości bratniej dla Polaków przez Rosyjan posłużyło na to, iżby za jedyny, najwyższy cel swego życia postanowili sobie zasadę: służyć Polsce za pomocą bratniej, szczerzej miłości dla narodu rosyjskiego!

Zygmunt III, syn księcia szwedzkiego i matki Jagiellonki, pod niezmiernie niedorzecznymi warunkami przez szlachtę polską obrany królem polskim (między innymi miała uboga i mała Szwecya Polsce wystawić wojenną flotę i zapłacić długi Rzeczypospolitej Polskiej) przez całe zbyt długie, bo 45 letnie, panowanie swe w Polsce najmniejszego nie okazywał przywiązania do Polski. Serce jego lgnęło do

Szwecyi, a przez miłość do żony Austriaczki do cesarza niemieckiego, nieprzyjawnego Polsce. Nie oceniał on też wcale jak należy niezmiernego dla Polski znaczenie połączenia jej z Rosyją. Nie miał też jasnego zrozumienia o tem, że religia grecko-katolicka, a więc prawosławna Rosyjan, w tem się tylko różni od rzymsko-katolickiej religii, że nie uznaje prymatu biskupa Rzymskiego czyli Papieża.

Zwlekał przeto Zygmunt stanowcze postanowienie 2 i pół roku. Gdy jednak w Marcu 1613 stanął przed Moskwą w tej sprawie, to już było zapóźno! Bo właśnie w tym samym miesiącu już przodem Rosyjanie, zniewoleni wielką dla ruchów polityczną i gospodarczą biedą w czasie 2 i pół letniego bezkrólewia; obrali carem 17-letniego Michała Romanowa, którego dziad Mikita Romanow wydał siostrę za cara Iwana Groźnego. Dopiero 5 lat po tej wyprawie w kwietniu 1617 r. wyprawił Zygmunt Władystawa (który kończył 21 rok); a wiec 7 lat po elekcji, na objęcie rosyjskiego tronu.

Łatwo zrozumieć, że Rosyja, która już od przeszło 4 lat miała swego prawowitego cara, Władystawa już na cara przyjąć nie mogła. Skończyło się odstąpieniem ziem ruskich na rzecz Polski, co jej położenia bynajmniej nie poprawiło.

Władystaw już jako król polski (1632—48) po nowej wojnie z carem w pokoju w Polanowie 1634, chociaż zwycięzca, zrzekł się stanowczo swego prawa do korony rosyjskiej. Zadowolili się ziemiami kiedyś do Litwy należącymi i wypłatą kosztów wojennych 200 tysięcy rubli.

Te ciągłe wojny na wschodzie i pretensje do ubożego tronu szwedzkiego, których i Władystaw wyrzec się nie chciał, i które 60 letnią sprowadziły szwedzką wojnę na Polskę, i zniszczenie, były też przyczyną, że i Władystaw, choć Polskę miłował, nie zastanowił się poważnie nad odzyskaniem Szląska.

A dał mu potężny minister króla francuskiego Ludwika XIII kardynał Richelieu dobrą do tego sposobność. Przez posta swego pisał Richelieu do Władystawa:

„Najjaśniejszy Panie, teraz połącz się z nami, daj tylko 10 000 wojska gotowego do boju, i odbierz Szląsk, prastarą dzielnicę Piastów... i możesz nawet osiągnąć koronę niemiecką po Ferdynandzie drugim...“

Ale Władystaw, jak i Jagiellony, nie myślał o Szląsku; serce go ciągnęło jak ojca do Szwecyi. Pocięsał się tem, jako by Szląsk był ziemczony, choć to nieprawda. Cały bowiem górny Szląsk był zupełnie polski.

Ale czemuż senatorowie nie przynagliili króla?

Bo i oni nie rozumieli niezmierniej ważności szląskiej sprawy dla Polski. Co? Nie znali chyba historii Polski! Co? Cesarz niemiecki Fryderyk I Rudobrody przyjmując do siebie Władystawa II (najstarszego z pięciu synów Bolesława Krzywoustego z których najmłodszy Kaźmirz Welki), dla okrucieństw nad braćmi (przeciwko którym walczył nawet z mongolsko-turańskimi Połowcami) wyklętego i wygnanego z kraju.

Tron Władystawa obejmuje brat jego młodszego Bolesław Kędzierzawy. Otóż Fryderyk Rudobrody wydziera niezmiernie chwiejnemu i słabemu Kędzierzawemu dla synów Władystawa tj. dla Bolesława Wysokiego i Mieszka r. 1163 cały Szląsk od Cieszyna aż włącznie do Luzacyi i Libuszy.

Czyn ten Fryderyka Rudobrodego był bezprawny. Bezustannie powinna była Polska o tem myśleć, aby te ziemie znów do Polski przyłączyć; ale ani Jagiełło, pobiwszy pod Grunwaldem Krzyżaków, ani Zygmunt I, ani Zygmunt August o tem nie pomyśleli. Jakimże prawem świetną nazywamy epokę Zygmunto-
(Ciąg dalszy nastąpi).

Edward Kozłowski urodził się w Tarnowie w r. 1860, Po ukończeniu gimnazjum w Galicyi udał się do Ameryki w r. 1885 i wstąpił na uniwersytet św. Franciszka w Milwaukee, gdzie został wyświęcony po dwóch latach. Następnie pełnił obowiązki dusz pasterskie w Midland i Manistee, potem w Bay City, gdzie założył dwie nowe parafie w Fisherville i Standish. Stąd obecnie powołano go na biskupa. Polacy posiadają obecnie w Ameryce dwóch biskupów sufraganów (ks. biskup Rhode w Chicago i nowo zamianowanego); biskupa samodzielnego jeszcze nie mają.

London. (Gubernator Kanady.) «Daily Telegraph» donosi, że książę Artur Conauidzi upatrzony został na następcę gubernatora Kanady. Stanowisko to ma być nadal przekazywane dziedzicznie.

Nowy Jork. (Zamach na pociąg — 115 żołnierzy zabitych.) Donoszą tu z Meksyku, że powstańcy wykonali w pobliżu San Salwador zamach dynamitowy na pociąg wojskowy. 115 żołnierzy zostało zabitych, kilkadziesiąt jest rannych.

(Katastrofa w kopalni Dawson.) Wydobycie z zawalonej kopalni pod Dawson 23 górników żywych, a 339 nieżywych. Zachodzi obawa, że reszta t. j. 261 utraciło życie.

(Pożar fabryki w Nowym Jorku.) W sobotę spalił się w Nowym Jorku 6-piętrowy gmach fabryczny. Sześć osób, trzy kobiety i trzech mężczyzn, którzy na czas nie zdolał opuścić fabryki, znaleźli śmierć w piomieniach a 20 osób popalonych zostało tak niebezpiecznie, że trudno je będzie uratować. Ogień powstał z powodu wybuchu pieca emalii, opalonego gazem

Nowy Jork. (Trąba powietrzna.) W Taffal w południowej Walii szalała straszna burza. Domy i kościoły zostały zburzone. Setki ludzi jest bez dachu nad głową. Jednego członka zabawy sportowej wyrzuciła trąba powietrzna 20 metrów wysoko, wskutek czego ciężkie odniósł okaleczenia. Szkody wyrządzone przez trąbę powietrzną obliczają na milion marek.

Milwaukee. (Wybuch w fabryce gumy.) Wskutek wybuchu w fabryce Goodyear powstał pożar, 25 strażaków odniosło straszne poparzenia, 8 wyciągnięto nieżywych. Wielu strażaków się zatrulo. Szkody wynoszą 5 mil. marek.

Meksyk.

Meksyk. Odbyła się konferencja ambasadorów Anglii, Niemiec, Japonii i Belgii z ministrem spraw zagranicznych Meksyku, co do położenia politycznego tegoż kraju. O wyniku tej konferencji nie ma żadnych wiadomości.

Meksyk. Meksykańscy zburzyli kolej za S. Cruz do stolicy Meksyku, by uniemożliwić wojskom amerykańskim wkroczenie do stolicy.

Meksyk. Został otwarty kongres parlamentarny, który oświadczył się we wszystkim za generałem Huertą — dyktatorem. Nieład i zamieszanie w całym kraju powiększa się z dniem każdym.

Z Argentyny.

S. F.é. Do ogromnej biedy jaka już teraz panuje w całym kraju z powodu przesilenia finansowego, o czym już pisaliśmy w poprzednich numerach, przylączyła się jeszcze szarańcza, która w ogromnych zjawia się gromadach, a szczególnie w prowincji Santa Fé wyrządzają wielkie szkody.

Nicaragua.

Za pięknym przykładem prezydenta Garcia Moreno, który swego czasu poświęcił cały kraj Ekwador Najśw. Sercu Jez. w publicznych akcie, posłał w zeszłym roku republika Kolumbia, która na cześć Najśw. Serca Jez. wybudowała wspaniałą bazylikę. W tym roku wstąpiła w te same ślady także republika Nicaragua.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Fale polityczne idą coraz wyżej. — U nas — w południowych prowincjach nie mamy się czego obawiać, ale w północnych tem większa panuje gorączka. Szczególnie w stanie Ceara nie dobrze się dzieje. Rząd federalny (P. R. C.) chce zrzucić ze stanowiska gubernatora pułkownika Franco Rabelo, i w tym celu wysłało generała Polydoro do Ceara. Jednakże rząd federalny spotka się tu z wielkimi trudnościami.

Generał dystryktu chce żądać dymisji, a pułkownik Dr. Floro i kanonik Cicero stoją na czele dość wielkiego oddziału uzbrojonych ludzi. Opinia publiczna także ostro krytykuje postępowanie i wmiesza nie się rządowi federalnego w sprawy stanowe. Wogóle coraz więcej P. R. C. traci na zaufaniu, a generał Dantas Barreto je pozyska.

Słynny i stary już polityk z S. Paulo, dr. Ant. Prado, który kilka lat już nie zajmował się polityką powrócił w tych dniach z podróży i ma wstąpić na nowo w czynność polityczną. Pinheiro Machado zniechęcony już z obecnym stanem politycznym, rądy go przyjął za kandydata na prezydenta.

Santos. (Sprzedaż kawy.) Artykuł kawowy upadł bardzo nisko obecnie, a z jakiego powodu, nie zdają sobie sprawy W Santos n. p. liczą kawy tegorocznej na 2600.000 worków, a w zeszłym roku było 275 000 w.

W ostatnich dniach był wywóz kawy nader ożywiony i zdaje się, że i nadal taki będzie. — Pan Dr. Ramos podaje w «Commercio» de São Paulo następujące cyfry: od 1.7.1912 r. do 30.6.1913 r. spotrzebowano Brazylii 23.000.000 worków; wywóz zagraniczny wynosi 28.000.000, co uczyni okragłe 5000 000 Santos, 14. list. 1913.

Pernambuco. W Bom Jardim został syn niechcąc mordercą swej własnej matki. Słyszał on wieczorem szmer i hałas na podwórzu. W myśli, że może złodzieje przyszli i rabują — wziął szelbę i wyszedł na dwór zobaczyć, co jest. W tym widzi kształt jakiś — strzela — i kształt pokłada się na ziemię. Poszedłszy po światło — zapala i widzi — że to jego własna matka.

Z PARANY.

Cruz Machado. Dnia 2-go b. m. odbyło się zwykłe poświęcenie dzwonu na tutejszej kolonii. Porządek tej uroczystości był następujący. O godz. 10-tej odbyła się uroczysta Msza św. Po Mszy św. wygłosił nasz Przew. ks. Proboszcz T. Drapiewski, bardzo wzruszające kazanie o znaczeniu dzwonów; przy tem słowa pełne namaszczenia!

»Oby ten głos dzwonu odbił się w sercach tych zatwardziały! oby zabrzmiał na ich poprawę!»

Po kazaniu odśpiewano hymn dziękczynny »Te Deum«, równocześnie zadzwoniono poraz pierwszy w nowy dzwon. Co za radość zapanowała w sercach naszych, gdy głos dzwonu rozległ się na tej puszczy. Niejednemu potoczyła się łza radości po obliczu; innym znów łza smutku i rozpacz przy swymi drogimi zmarłymi, którzy tu spoczywają; a tych nie brak w tak krótkim czasie. Łza rozpacz — dlatego, ponieważ pierwszy jęk dzwonu ofiarowany był — za naszych drogich zmarłych, którzy tu razem z nami przybyli — a nie mieli szczęścia doczekać się kościółka i dzwonu. Umierali oni bez wszelkiej pociechy religijnej — boć wtedy nie było jeszcze naszego ukochanego ks. Teodora na tej kolonii.

Po nabożeństwie wyruszyła procesja na cmentarz, oddalony o 3 klm. od kościółka. Najprzód postępował krzyż, następnie działo szkolna pod przewodnictwem WW. SS. naszych; wreszcie nasz ks. Proboszcz, a w końcu ludźki biedny tak gromadnie, że cały szereg kończył się

z 1 klm. Przy tem dopisywała bardzo piękna pogoda. W »mieście umarłych« wygłosił znowu nasz ukochany ks. Proboszcz krótką przemowę, ale tak rzewną, że nie było prawie człowieka, któryby łez nie uronił! Zdawało się, że i ci umarli głos tak rzewny rozumieli. Wspomnieli o »Sługa Boży« o tych naszych biedakach, którzy to kraj swój opuścili w nadziei, żej może tu znajdą kraj »mlekiem i miodem płynący« — lecz niestety! goryczą przepelniony.. krwawą pracą i tęsknotą. Dalej — jak to szczęście wymarzone łatwo zawód sprawiło i sprawa! W końcu pomodliliśmy się za spokój dusz naszych drogich i powróciliśmy do swych »budek«. Przekonani jednak tą błogą nadzieją, że i my kiedyś w tejże krainie znajdować się będziemy — jednak może nie tak opuszczeni — świat ten pożegnaliśmy jak nasi przodkowie.

Janek.

Serro Azul. Jest rzecz znana, że w dawniejszych czasach ta miejscowość słynęła z powodu wielkiego bogactwa w złocie.

Później jednakże z powodu różnych trudności zapomniano o tem zupełnie. Dzisiaj zaś ze wszystkich stron, nawet aż ze S. Paulo przybywa co coraz więcej inżynierów, szczególnie amerykańskich, badają i kupują ziemie dla wydobycia złota. «Diario da Tarde» podaje tę wiadomość jako pewną od pewnej osoby, która tam w tych okolicach zdobyła już dość wielką ilość złota.

Foz do Iguaçu. W tej tak odległej miejscowości w Paranie, już przy granicy argentyńskiej zauważa się w ostatnich czasach lepszy postęp w komunikacji i handlu. Tam, gdzie dotychczas istniała tylko kolonia wojskowa, otoczona niedostępnym lasem zamieszkałym przez samych Jadian, dzisiaj rozwija się tam praca, handel i przemysł niespodzianie prędko i bujnie. Dla lepszego jeszcze rozwoju tej miejscowości, dla Parany tak ważnej, utworzył tam rząd stanowy kolektoryę stanową. Sam sekretarz finansów, Dr. Franco był obecny. Z wielką radością przywitani tę instytucję wszyscy przemysłowcy.

Wera-Guarany. Od pewnej osoby z kolonii. Wera-Guarany (Paulo Frontim) otrzymaliśmy korespondencję, z której dowiadujemy się, że odbył się popis w portugalskiej szkole do której uczęszcza dość wielka ilość polskich dzieci.

Jakiś chłopak Knak wypowiedział deklamację na cześć brazylijskiego sztabu!

Dr. Józef Chulewicz! postawił bukiet na stole a dzieci temi kwiatami ubrały sztab. Komentarz nie dodajemy. Także jest rzecz ciekawa, że znajduje się tam w podróży p. Kaz. Warchatowski. Ma odwiedzić kilka kol. polskich!

Sprawa Bejlisa.

W Kijowie od 8 b. m. toczy się proces o mord rytualny. Posądzono o ten straszny czyn żyda Bejlisa.

Okolo 400 rabinów oświadcza, że religia żydowska nie zna takiego mordu rytualnego. Żydzi całego świata bronią siebie i posądzonego, urządzając zebrania liczne w całej niemal Europie, co świadczy o sile ich organizacji.

W Wiedniu w sali Towarzystwa muzycznego odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez miejscową gminę wyznawioną izraelską, celem zaprotestowania przeciw kijowskiemu procesowi o mord rytualny.

W zebraniu tem wzięły udział delegacja kahałowa wszystkich główniejszych miast z całej Austrii, między innymi także delegaci z Krakowa, ze Lwowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Jarosławia Brzeska, Kołomyi, Tarnopola itd., a od 200 kahałowa nadeszły telegramy z wyrazem solidarności.

Zebrańie zagałł prezes dr. A. Stern, następnie przemawiał starszy rabin dr. Güdemann.

Uchwalono rezolucję, oświadczającą, że nigdzie i nigdy nie istniał żydowski mord rytualny, a tylko fanatyczna nienawiść może takie zarzuty podejmować.

Petersburska (urzędowa) agencja telegraficzna takie wydała sprawozdanie o procesie:

Przewodniczy prezydent sądu Bołdyrew. Do składu sądu należą członkowie sądu Wigura, Jurkiewicz i książę Zewachow. Oskarża go mocnym prokuratora izby sądowej petersburskiej, Wippet, oraz rzecznicy matki zamordowanego Juszczyńskiego, adwokaci moskiewscy: Szmakow, Durasowicz i poseł do izby państwowej, Zamysłowski. Bronią oskarżonego: Gruzenberg, Karabczewskij, Zarudnyj i Grigorowicz-Bar.

Po zwykłych zapytaniach przewodniczącego,

zwróconych do oskarżonego i zatwierdzeniu innych formalności, ogłoszono, że z 219 świadków nie stawilo się 34, w tej liczbie Wygranow, Miszczuk i Milfe. Rzeczoznawców nie stawilo się trzech, w tej liczbie profesorowie Taranuchin i Sikorski, który przysłał świadectwo o chorobie i prośbę o zbadanie go w mieszkaniu.

Prokurator dopatruje się w niestawieniu się Wygranowa uchylenia się i żąda zastosowania wszystkich środków w celu odnalezienia go i nawet przyprowadzenia pod strażą do sądu, ze względu na doniosłość jego zeznań, wyraża również zdziwienie, iż nie znaleziono dawnego naczelnika wydziału śledczego, Miszczuka, i proponuje zastosowanie odpowiednich środków w celu odszukania go. Co się tyczy zbadania świadka Sikorskiego w domu, to oskarżyciel nie ma nic przeciwko temu. Sprawa powinna być rozważana.

Dnia 2 kwietnia 1911 r. na kresach Kijowa, w obrębie niezabudowanej posiadłości Bernera, przy ul. Nagórnej, zdaleka od budynków, w jednej ze znajdujących się tam niegłębokich jaskiń, znaleziony został trup chłopca Ręce były skrócone w tył i związane sznurkiem. Pomimo, iż zwłoki chłopca pokryte były ranami, śladów krwi w jaskini nie znaleziono. Nie bawem ustalono, iż ofiarą zbrodni był 13 letni mieszczanki Aleksandry Prichod'ko, Andrzej Juszczyński, uczeń klasy wstępnej szkoły duchownej kijowsko-sofijskiej. Oględziny sądowo-lekarskie i sekcyja zwłok stwierdziły, iż Juszczyńskiemu zadano 47 ran.

Lekarze, profesor medycyny sądowej w uniwersytecie kijowskim, Obolonski i profesor Tufanow, na podstawie wyników sekcyi, oraz oględzin bielizny i ubrania Juszczyńskiego, orzekli, iż jeszcze za życia Juszczyńskiego związane mu ręce i zaciskano mu usta. Rany zadane były jakimś przedmiotem w rodzaju sztyla lub sztyletu spłaszczonego i czworokątnego z końcem postaci długi, wyostrozonym

z dwóch stron. Rany były zadane przez kilka osób. Właściwości narzędzi, oraz liczba ran, po części powierzchownych w postaci ukłóć, świadczą, iż jednym z celów zadawania ich była dążność do przyprawienia Juszczyńskiego o możliwie silne męczenie. W zwłokach pozostało nie więcej niż jedna trzecia część ogólnej ilości krwi; na bieliźnie i ubraniu znajduje się bardzo mała jej część, reszta zaś krwi wyciekła głównie przez żyły wewnątrzczaszkowe, tętnicę koło lewej skroni i żyłę szyi. Brak śladów krwi w jaskini, pozycya zwłok itd. wskazują, że J. był zamordowany w innym miejscu, a następnie wciągnięty do jaskini.

Członek rady lekarskiej, Kosorotow, potwierdzając opinię wyżej wymienionych co do przyczyn śmierci J. oraz narzędzia zbrodni, dodał, że rany przeważnie są zgrupowane w tych miejscach, gdzie daje się wyczuć pulsowanie tętnic (np. na szyi) lub gdzie widoczne są u dzieci żyły (na skroni) oraz w okolicy serca. Wreszcie wpływ krwi był bardzo znaczny, co wcale nie było rzeczą konieczną przy zamiarze zadawania męczenia. Wszystko to nasuwa dr. Kosorotowowi przekonanie, że rany były zadane w zamiarze otrzymania możliwie największej ilości krwi dla jakichkolwiek celów.

Śledztwo pierwsiastkowe ustaliło, że w ciągu kilku lat Juszczyńskij niekiedy bywał na Łukjanówce, żeby zawiadzić się ze swymi dawnymi przyjaciółmi, zwłaszcza z Dugeniusem Czeberiakiem. Dnia 25 marca zrana około godziny 6 Juszczyńskij po spożyciu śniadania wyszedł z domu i udał się do Kijowa. W szkole nie widziano w dniu tym Juszczyńskiego, do domu również nie powrócił, co jednak nie za niepokoilo jego matki, która sądziła, iż poszedł nocować do swej ciotki. Dopiero nazajutrz Aleksandra Prichod'ko, dowiedziawszy się, iż syna tam nie było, rozpoczęła poszukiwania i zawiadomiła policję. Po kilku dniach zwłoki znaleziono. Zawartość żołądka, zdaniem rze-

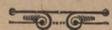
czoznawców, świadczy, iż J. zmarł po upływie 3 do 4 godzin po wyjściu z domu.

Dnia 4 kwietnia do sędziego śledczego zgłosił się współpracownik «Kijewskaja Myśl» żyd Borszczewskij i oświadczył, że matka Juszczyńskiego, która przychodziła do redakcyi «Kij. Myśl!», prosząc o wydrukowanie notki o zaginięciu syna, nie była rozstrojona, nie wyrażała żalu i zachowywała się bardzo obojętnie (podobnie jak i towarzyszący jej mężczyzna), a nawet uśmiechała się, gdy zapytano ją o adres.

W związku z tem, policja śledcza aresztowała matkę i ojczyma zabitego, lecz z powodu braku poszlak zostali oni następnie uwolnieni.

Oprócz wiadomości o zamordowaniu Juszczyńskiego przez matkę i krewnych, a następnie pogłosek o morderstwie rytualnem, w czasie śledztwa zaczęła się szerzyć inna wiadomość. Zbrodnię przypisywano osobom ze świata zbrodniarzy i tłumaczono ją dążeniem kilku zbrodniarzy do pozbycia się Juszczyńskiego, który jakoby był poinformowany o ich zbrodniczej działalności i mógł ją zdradzić. Jako uczestniczkę zabójstwa wymieniano niejaką Wiarę Czeberiakową (matkę Eugeniusza), utrzymującą stosunki ze światem zbrodniarzy. «Jednak żadnych poważnych danych ku potwierdzeniu słuszności przypuszczenia o takim charakterze zabójstwa Juszczyńskiego śledztwo nie zdobyło — głosi akt oskarżenia — i wyświetlone okoliczności sprawy dają podstawę do wniosku o udziale w zabójstwie Juszczyńskiego żyda Mendela Bejlisa z motywów natury religijnej, wskutek czego Bejlis został pociągnięty do śledztwa w charakterze oskarżonego» — pisze prokurator.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Szkoła federalna, rękodzielnicza w Kurytybie.



P. Porat ze swoimi uczniami przy pracy.

Od trzech lat istnieje w Kurytybie szkoła rękodzielnicza dla młodzieży, utrzymywana przez rząd federalny, pod dyrekcją dla Polaków bardzo przychylnego pana pułkownika Paulo d'Assumpção. Ponieważ nasi Rodacy nie wszyscy jeszcze wiedzą o tej tak korzystnej szkole w Kurytybie, podajemy na p. sprawozdanie roczne, z którego widać, z jaką korzyścią tam i nasi chłopcy mogliby także się uczyć. Czynimy to z tem większą jeszcze radością, ponieważ do grupy majsterskiej należy nasz rodak p. Tomasz Porat.

Rękodzielnictwo dzieli się na następujące działy:

Krawiectwo	85	chłopców
stolarstwo	75	»
ślusarstwo	52	»
szewstwo	38	»
siodlarstwo i tapicerstwo	48	»
malarstwo	4	»

Razem posiada ta szkoła 302 chłopców. Chłopcom płacono w pierwszym roku po 100 rs. dziennie co uczyni 606\$000 miesięcznie. 50 chłopcom w drugim roku płacono 200 rs. dziennie co uczyni 300 milr. miesięcznie; a 50 chłopcom w trzecim roku po 600 rs. dziennie tj. 900 milr. miesięcznie. Suma ogólna do wypłacania wynosi 1.806 milr. miesięcznie. Z powodu braku uczęszczania na godziny naukowe odpada 33 proc. tj. 602 milr. Pozostało

1.204\$000 do wypłacenia mies. tj. przez 10 miesięcy 12040\$000, co odebrali sami chłopcy.

Wyroby tejsze szkoły były na wystawie i przy sprzedaży tychże otrzymano 3.415\$180 rs. Wartość ogólna wyrobów wynosi 7.010\$478 rs.

Na krawiectwo przypada 1.128\$444 rs; na siodlarstwo i tapicerstwo 2.906\$324; na stolarstwo 851\$700; na ślusarstwo 1.055\$510 a na szewstwo 1.077\$500 rs.

Wieczorem dnia 19. b. n. odbyła się wystawa wobec prezydenta stanu. W pierwszym dziale oglądano roboty szewskie. Obuwie składało się z najwytworniejszych materiałów.

W przyległej sali były wyroby siodlarskie. Roboty te były bardzo pięknie wykonane i przez widzów podziwiane. Roboty stolarskie, które są pod przewodnictwem p. Tomasza Porata, błyszczały wspaniale, a szczególnie podziwiano meble wykonane doskonale z rozmaitego drzewa i jedwabiem obijane.

Dział krawiecki przedstawiał ubranie podług najnowszej mody wykonane. Ślusarstwo i tapicerstwo było również podziwiane i zasłużyło na usnanie. Wyroby malarskie były wystawione w ogrodzie. Wszystkim pracownikom, a szczególnie majstrom i p. Dyrektorowi należy się uznanie w tej pracy.

Z Kurytyby.

Egzamin w szkole polskiej w Kurytybie.

W niedzielę dnia 16 i 23 odbył się w szkole polskiej u W. W. S. S. przy ulicy Aquidabam popis, w którym brało udział 300 dzieci szkolnych; podzielonych na 5 klas. Na pierwszy rzut oka widać było, że to samo zainteresowanie dla tej szkoły jeszcze istnieje jak w pierwszym roku, gdyż przybyło bardzo dużo parafian, nawet z daleka. W pierwszy dzień t. j. 16 odbył się popis pierwszych 3 niższych klas. Dzieci aż małe wywiązały się z pytań bardzo dobrze.

Na twarzach rodziców malowała się radość, gdy ich syn lub córka odpowiadały śmiało i wyraźnie.

Posiew nie poszedł na marne, ale jest nadzieja, że z tych małych dla jeszcze dzieci będzie z czasem chluba dla narodu i kościoła.

W następną niedzielę odbył się egzamin starszych dzieci, które również zadowolili swych rodziców i zapłaciły im za trud i mozół.

Szczególnie uznania należy się tym rodzicom, którzy od samego początku posyłałi swe dzieci bez przerwy 6 lub 7 lat.

Teraz zobaczyli wszyscy jak te dzieci w 3 językach się uczyły pilnie; roboty zaś, a szczególnie obrazy haftowane były podziwiane przez ogół. Na zakończenie przemówił Przew. ks. proboszcz serdecznie przedstawiając znaczenie nauki i szkoły dla przyszłości.

Przy końcu zrobili nam dzieci niespodziankę i to bardzo miłą, odegrawszy komediijkę z taką energią i pewnością siebie, że wprawiły w zdumienie wszystkich. Ponieważ osnowa tej komediijkę wiąże się z naszym życiem, więc wszystkich bardzo ucieszyła i ubawiła do zbytku. W niejednym może sercu powstała ta

myśl: «Swoją do swego.» Pocóż nam szukać mądrości w Paryżu, kiedy tam nie zrobią z owsa ryżu; lepiej skupmy się, ufajmy sobie wzajemnie, posyłajmy dzieci do szkoły swojej, a możemy być pewni, że nas dzieci nie zawstydzą i w starości nas uszanują. Śluszenie powieźdź pewien obecny. Chwalić P. Boga nauczą się dzieci w domu i w naszym kościółku; rozumu nabiorą dosyć w szkółce parafialnej; szacunku dorobią się pocziwem życiem; majątku pracą i oszczędnością. Każdy może być szczęśliwy w swoim stanie, trzeba tylko żyć po bożemu.

Obchód Listopadowy.

Dn. 30 b. m. odbędzie się obchód urządzony staraniem Tow. Polskich w Kurytybie, na pamiątkę uczczenia 82 letniej rocznicy powstania Listopadowego, na który zaprasza się wszystkich Rodaków.

Program obchodu: Zbiór Tow. o godz. 9 rano w sali Tow. Kościuszki, o pół do 10 wymarsz z muzyką do kościoła na czele dwóch szłandarów Kościuski i Sokoła, po nabożeństwie powrót do Kościuszki w takim samym porządku, gdzie będą wygłoszone mowy, deklamacje i t.d.

Komitet.

Dla biednych w Galicyi ofiarowali:
Przew. ks. Stan. Trzebiatowski 20\$000
Pan N. N. 10\$000
Razem 30\$000

O dalsze ofiary uprasza Redakcja.

W tych dniach powrócił z podróży europejskiej wielm. p. konsul austriacki Potucek, który już objął prace konsularne. Witamy go serdecznie. Wielm. p. Ocetkiewicz, który przez dłuższy czas zastępował p. konsula, wyjechał do S. Paulo, za osobiste pożegnanie się z nami serdecznie dziękujemy.

Kurytyba, 16. XI. 1913.

Szanowna Redakcyo!

W replice na mój artykuł w Nr. 45 Gazety Polskiej w Brazylii p. t. »Brzydka potwarz« tego samego tytułu i bezimiennie podanej, został mi uczyniony zarzut, że nie wolno mi »jeździć na koniku patryotycznym«, gdyż sprzedać miałem rodzinny majątek pruskiej komisji kolonizacyjnej. Co do faktu wiedzieć coś mogą o przebiegu sprawy pp. mecenasowie: Dr Józef Cichowicz i Dr. Bernard Chrzastowski z Poznania, Dr. Franciszek Karpiński z Gniezna i Dr. Bielewicz z Gdańska, zresztą sąsiad mojej Matki hr. Oswald Potocki z Piątkowa pod Kowalewem (Schönsee W. Pr.). Z pewnością, gdybym sprzedał komisji kolonizacyjnej Napole, włość rycerską należącą do mojej Matki nie miałbym prawa jeździć na »patryotycznym koniku«, jak rzeczywiście niema do tego prawa moje najbliższe rodzeństwo, siostry mojej Matki i szwagrowie, wrzście ogół społeczeństwa polskiego do którego pukalem, a który mi nie pomógł utrzymać w rękach polskich naszego Napole, »rzucając mi bądź piasek w oczy, bądź kamienie pod nogi« jak to się mówi o przeszkodach stawianych przez społeczeństwo tym, którzy dla niego uczciwie pracują.

Moich pięć lat gospodarki w Napolu (poprzedzonych trzechletnim krępowaniem się poprzednim w zajęciu się własną karierą), a zapieczętowane rokiem usiłowań aby podstępnie kupno Napole od podstawionego nabywcy Stefańskiego przez Komisję Kolonizacyjną obalić, spotkało się z paraliżującymi wpływami doradców mojej Matki, moich krewnych, ludzi bardzo nieraz majątnych a gdy, tylko dzięki terrorizmowi, wywalczyłem potrzebny na proces fundusik, okazało się, że już było 3 dni za późno. Broniełem więc 9 lat Napole przed komisją pruską, doznając nieco poparcia ze strony Niemców a nawet żydów, a zwalczany zjadłem przez głupotę i zazdrość własnego społeczeństwa i najbliższej rodziny.

Oddając się ratunkowi Napole, odrzuciłem świętą propozycję dyrektora wielkich wapienników w Rudzie Malenieckiej pod Radomiem, jako administrator Napole miałem zarabiać kilkakrotnie mniej i zacyfywałem się w mojej właściwej karierze bankiersko-kupieckiej, w której byłem teoretycznie wykształcony, a potrzebowałem sposobności do praktyki.

Rezultat zamieszania wprowadzonego przez moje wyemancypowane siostry, inspirowane przez otoczenie pozytywne był taki, że przy likwidacji interesów Napole otrzymała Matka 34 tysiące marek t. j. nawet nie tyle, ile powinien wynosić średni dochód brutto z majątku 288 hektarów przestrzeni, zmarnowanego za 187 tysięcy marek szacunku, w czym długów było 153 tys. marek.

Dziś ten majątek, odsprzedany w r. 1902, jest wart wobec podniesionych cen ziemi przeszło pół miliona marek, co łatwo było przewidzieć, wobec wówczas już wniesionego projektu do parlamentu co do podniesienia cel-od zboża do państwa niemieckiego.

Sprawa napolska otworzyła mi oczy na skutki wolnomyślicielstwa w naszym społeczeństwie; porównałem naszego wieżącego chłopca polskiego, który utrzymuje i zdobywa ziemię polską i różnych adeptów naszych »wolnomyślicieli« i »pozytywistów« pozbawionych hartu ducha i odwagi życiowej, którą utracili wraz z wiarą. Sobie tylko to wyrzucić mogę, że aby uratować ten szmat ziemi ojczystej, nie skorzystałem z ofiarowanego mi przez moją bierną Matkę za czasów, gdy była pod moim wpływem, przepisania majątku na mnie. Po otrzymaniu obywatelstwa pruskiego, dało by mi to prawo do wpływowego stanowiska, jako posła pruskiej Izby Panów w Kole Polskiem, zamiast robienia prób i znoszenia biedy w Paranie wśród naszych niesfornych i społecznie bezwartościowych elementów radykalnych lub znów zacofanych tu w Paranie.

Władysław Kamieński,
były tłumacz na Ivahy.

Tow. św. Stanisława zaprasza wszystkich członków na walne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia zaraz po nabożeństwie w szkole polskiej.

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Dla biednych w Galicyi!

Szlachetnym czynem zaznaczył hrabia Feliks Sobański z Królestwa Polskiego swoje współczucie i solidarność narodową z braćmi gospodarzami i wyrobnikami w Galicyi, dotkniętej powodziami, do tego stopnia, że mały i średni gospodarz stracił całe żniwo, wskutek czego grozi mu głód. W dniu 21 października br. odbył się ślub jego wnuka hrabiego Feliksa Sobańskiego z hrabianką Zofią Kwilecką. Zamiast podarku ślubnego przeznaczył staruszek 30.000 rubli czyli blisko 64.000 marek na zakupno kartofli dla biednych w Galicyi. Młody hrabia nie będzie miał podarku o staruszka, ale za to za całą rodzinę pewnie popłyną modły do Boga... Oto piękny przykład ofiarności i miłości braterskiej. Opowiadać należy o tem wszystkim.

Tow. „Tad. Kościuszki”

w Kurytybie.

We środę dnia 3 grudnia r. b. odbędzie się Zebranie o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Kościuszki. Zaprasza się wszystkich Polskie Tow. do wzięcia udziału w zebraniu. W sprawie podjęcia akcji wspólnymi siłami, przyjsia z pomocą rodakom naszym w Galicyi dotkniętych klęską powodzi.

Zarząd.

W niedzielę dnia 30. Listopada odbędzie się przedstawienie w Tow. Kościuszki. Odegrane będą III cz. »Dziadów« A Mickiewicza, Fragment dramatyczny i »Dziesiąty pawilon« A. Staszczyka.

Początek o godz. 9 wieczorem. Panowie i panie płać 1\$000. Dzieci 500 rs.

Zarząd.

Już są do nabycia

KALENDARZE na r. 1914.

1. »Przyjaciel Rodz. Polskiej w Brazylii«
2. »Majański«
3. »Wszehświatowy«
4. »Posłańca Serca Jez.« z Krakowa
5. »Świętego Michała«

Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.

Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką.

Kalendarze »Przyjaciel Rodziny Polskiej w Brazylii« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez

M. Pimentel - E. Rio Grande do Sul.

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wystaliśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysyłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadstaniu nam należności za kalendarze.

Dla chorych i niedomagających.

Mój chłopiec chorował od dłuższego czasu wskutek nieregularnego trawienia. Dawałem mu przeróżne lekarstwa, lecz bez żadnego skutku; chłopiec zaczął niedomagać. — Postanowiłem więc używać jeszcze jako ostatniego środka »Isis Vitalin«. Ku mej wielkiej radości lekarstwo poskutkowało — chłopiec jest zdrow i wesół.

Piotr Forbici, Blumenau.

Do Szanownych

miłośników Sztuki narodowej i śpiewu ojczystego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków że organizuje się

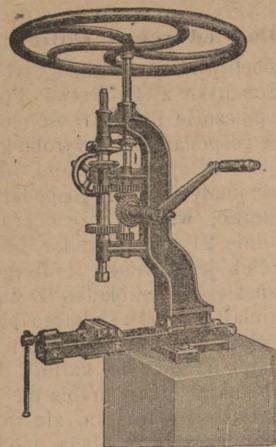
chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor -- kapelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w »Parku Polonia«

Z poważaniem

M. GROSS.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa de Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

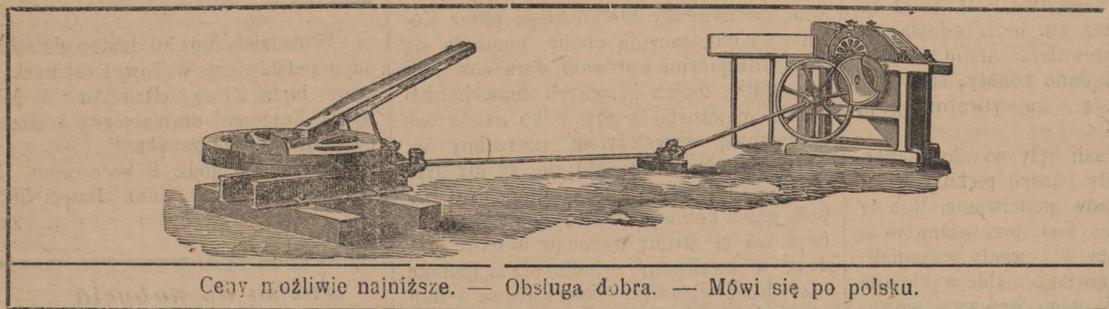
Policamy nasz wielki składowy ŻELAZA i STALI w sztabach czworogramastych, okrągłych, dętych, zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelane, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakier, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia.



Ceny n ożliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. n. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach, czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.º

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI Marcina Szyndy et C.ia przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kukurydzę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Bazar Uniao

**Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.**

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Polca swój wielki skład towarów bławatnych i welnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmłodniejszych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guiprowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolntane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.
przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa IDEAL

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszy. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u **MARYI ŁACIŃSKIEJ** w Kurytybie, **ul. Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava

NOWY PLAN

rozkładu jazdy pociągów

Paraná — S. Paulo — Rio Grande

W niedziele, środy i piątki.

Z Kurytyby	9,36	rano
W Ponta Grossie	3,36	po poł.
Z Ponta Grossy	11,36	przed południem.
W Kurytybie	5,36	przed wieczorem.

(jest połączenie z S. Paulem)

W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty

Z Kurytyby	5,10	rano
W Ponta Grossie	11,10	"
Z Ponta Grossy	4,06	rano
W Kurytybie	10,06	"

(jest połączenie z Porto Alegre i S. Francisco)

W niedziele, środy i piątki.

Z Rio Negro	6,36	
W Serrinhi	10,30	jest połączenie z S. Paulem
Z Serrinhi	3,43	
W Rio Negro	7,36	
W poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty.		
Z Serrinhi	7,42	jest połączenie do S. Francisco
W Rio Negro	11,30	Canoinhas
Z Rio Negro	3,44	jest połączenie z Kurytybą.
W Serrinhi	7,23	

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorków.

Z Ponta Grossy	3,51	po poł.
W Itarare	3,07	w nocy

We wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków.

Z Itarare	3,07	rano
W Ponta Grossie	11,21	rano

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Ponta Grossy	11,30	przed poł.
W Uniao da Victoria	9,14	wieczorem

W poniedziałki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	6,00	rano
W Ponta Grossie	3,46	po poł.

We wtorki, czwartki i soboty.

Z Uniao da Victoria	9,29	wieczorem
W Marcellino Ramos	11,02	rano następnego dnia (jest połączenie z S. Paulem do Porto Alegre).

W niedzielę, środy, czwartki i sobotę.

Z Marcellino Ramos	4,35	po poł.
W Uniao da Victoria	6,58	rano

połączenie z orto Alegre do S. Paulo.

We wtorek

W Ponta Grossy	5,40	rano
Z Itarare	5,58	po poł.

W poniedziałek

Z Itarare	5,30	rano
W Ponta Grossie	6,25	wiecz.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukawsze wymagania.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie mojej zawdzięczam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Belto“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noc legowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 28 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość!

Nowość!

dla Kurytyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Praça General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.600
Rubel w Kurytybie	1.600
Peso pap.	1.441

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Alemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkających w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowoloni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 68
na rogu Lavapê.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po łsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos.

Franciszek Sierpinski.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRATD & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curytyba

Caixa postal Nr. 179 rua BARÃO DO SERRO AZUL 19 Tel.: »HACKRATOS.«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiurati, S. Jose dos Pinhas. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.** w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu

Dostać można wszędzie!

Browar „Atlantica“

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilzno</i>	cała flaszka	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritibana jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarżającej się sposobności i niechaj spieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułka jedwabna, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.